

Konflikt o film, którego nie było

SPOŁECZEŃSTWO

Na Ukrainie nie ma bojkotu polskich spektakli. Artyści padli ofiarą nieuczciwości ukraińskiego impresario.

W ubiegłym tygodniu napisaliśmy w „Rzeczpospolitej”, że ukraińskie miasta odwołują spektakle przygotowywane przez polskich artystów. Powód? Strach przed protestami organizacji, które uważają, że film Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń” jest antyukraiński. Sytuacja taka miała spotkać aktorkę Annę Grabińską i jej monodram „Mam na imię Psyche”. Wedle relacji aktorki spektakl miał być wystawiany w ośmiu miastach na Ukrainie, m.in. w Tarnopolu.

– Niemalże z drogi zawrócono mnie i cały zespół, informując o odwołaniu wszystkich spektakli – mówiła „Rzeczpospolitej” artystka. – W kilka godzin wstrzymano sprzedaż biletów, zdjęto plakaty, odwołano planowany wywiad telewizyjny.

Tarnopolski teatr, w którym miało odbyć się przedstawienie, nie chciał oficjalnie podać powodów odwołania wydarzenia. Jeden z pracowników stwierdził jedynie anonimowo, że placówka otrzymała ostrzeżenie od działaczy partii Swoboda o planowanym proteście i dlatego ze spektaklu zrezygnowano. Po naszej publikacji teatr wydał oświadczenie, z którego wynika, że przedstawienie zostało odwołane przez polską stronę, mimo że „bilety były już sprzedane i duża społeczność Tarnopola oczekiwała na to wydarzenie”, które – jak zaznaczono – miało odbyć się 11 listopada w dniu polskiego Święta Niepodległości.

– Sytuacja jest dla mnie niezrozumiała, bo ja niczego nie odwoływałam – twierdzi Grabińska.

Wspólnie z ambasadą Ukrainy w Polsce oraz dziennikarzami polsko-ukraińskiego portalu polukr.net postanowiliśmy wyjaśnić sprawę. Okazało się, że np. w Chmielnicku, Żytomierzu czy Kamieńcu Podolskim – miastach, w których miał być grany spektakl, nikt o tym nie słyszał. Ich władze zapewniają, że nikomu nie wydawały zakazu występów artystycznych.

Zdziwieni są też Polacy mieszkający na Ukrainie. – Monitorujemy na bieżąco informacje związane z polską kulturą, ale nic nie wiem o tym, by miał przyjechać do nas teatr z Warszawy – mówi nam Jerzy Wójcicki, redaktor naczelny miesięcznika „Słowo Polskie”, który ukazuje się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim. – A gdyby ktoś wstrzymał sprzedaż biletów na spektakl, na pewno byśmy o tym wiedzieli.

– W Chmielnicku na pewno nie było żadnej sprzedaży biletów – stwierdza Franciszek Miciński, prezes Ośrodka Związku Polaków Ukrainy w obwodzie chmielnickim. – We wtorek mieliśmy spotkanie prezesów naszego związku i nikt nie mówił o odwoływaniu jakichś przedstawień. Przecież gdyby tak było, to zrobilibyśmy tu awanturę, bo tu jest największe skupisko Polaków na Ukrainie – dodaje.

Wyjazd polskiego teatru organizował Borys Mala-



RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:

Spektakl ofiarą historii.

Dlaczego Ukraińcy nie chcą polskiego przedstawienia.

„Rzeczpospolita”
z 17 listopada 2016 r.

niuk, impresario z Kijowa, znany m.in. z organizacji konkursów piękności. To on wysłał ekipie Grabińskiej informację, że cztery miasta obwodu chmielnickiego 5 listopada skasowały sprzedaż biletów przez „konflikt z filmem »Wołyń«” i dlatego „wasz wyjazd kasuje się”.

Według naszych rozmówców Malaniuk najpewniej nie podjął żadnych działań związanych z organizacją spektaklu, a gdy zbliżał się termin przyjazdu artystów, wymyślił historię z „Wołyniem” i odwołał całe przedsięwzięcie. „Rzeczpospolitej” udało się do niego dozwonić. Gdy usłyszał, o co chodzi, poprosił o telefon za kilka godzin. Do końca dnia jednak nie odbierał.

– Wierzyłam w uczciwość tego człowieka i nie spodziewałam się, że może coś takiego zrobić – konkluduje Grabińska. ©©

—Tomasz Krzyżak



masz pytanie,
wyślij e-mail do autora

t.krzyzak@rp.pl